



Młodzieżowa

Agencja

Wydawnicza

RSW

„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

GAZETA ROBOTNICZA

1

2 1 7

17-09-85

Nr z dn.

665

Panorama Teatrów Ziem Zachodnich

„Hamlet” w czerni

W każdym teatrze i na każdej scenie wystawienie wielkiego klasycznego dzieła jest wydarzeniem. Przed realizatorami staje co najmniej kilka dylematów. Twórcy spektaklu muszą odpowiedzieć sobie na wiele pytań. Dlaczego sięgnęli po ten czy inny dramat? Jak on przystaje do współczesności? Co nowego albo co ważnego może nam o nas samych powiedzieć? W jakim kierunku inspirować nasze myślenie? Czyż nas wzbogaci.

Oglądając jeleniogórskiego Hamleta w reżyserii Marka Oliwy trudno znaleźć odpowiedź na choćby te kilka pytań. Bez wątplenia rzeczą ważną i wartościową, która być może będzie procentować, jest fakt, iż jeleniogórski teatr po raz pierwszy zmierzył się z tym dramatem, a aktorzy otrzymali szansę sprawdzenia się z wielkimi, obrostymi legendą rolami. Rodzą się oczywiście następne pytania — jak tę szansę teatr i aktorzy wykorzystali.

Nie miałem przy sobie tekstu Hamleta, by sprawdzić co zostało skreślone, ale wydaje mi się, że jeśli były jakiegokolwiek skreślenia to były one minimalne. Scenografia zdominowana w kolorystyce czernią stwarza wrażenie surowości. Kostiumy zostały zaprojektowane z pieczołowitością i utrzymane w stylu epoki. Muzyka, bardzo sugestywna podkreślająca klimat i dramaturgię, często wspomaga aktorów nawet w monologach. To wszystko sprawiało, że cała uwaga widza mogła się skupić na poszczególnych rolach. Niestety, większość aktorskich propozycji pozostawia spory niedosyt. Poczynając od tytułowej postaci po drobne epizody. Nie czuje się zupełnie napięcie, które niesie sam dramat. Większość sytuacji jest

statyczna, a aktorzy jakby grają obok siebie. Cały spektakl toczy się mniej więcej w tym samym jednostajnym rytmie, brak mu jest zdecydowanych kulminacji narastania emocji.

Trudno też zrozumieć niektóre pociągnięcia inscenizacyjne. Dlaczego na przykład w jednej z kluczowych scen, kiedy przybyli na dwór komedianci odgrywają wyreżyserowaną przez Hamleta sztukę, którą pragnie zdemaskować zbrodnię stryja, gdy cała uwaga widzów powinna być skoncentrowana na Klaudiuszu i Hamlecie, oglądamy, jeśli szczęśliwie siedzimy w środku widowni, najwyżej profile obu aktorów.

Odniosłem wrażenie, że aktorzy nie otrzymali od reżysera zbyt precyzyjnych wskazówek. Jak która scena ma być rozgrywana, co jest jej tematem, co powinno być zaakcentowane i jak ta scena odnosi się do całości. Toteż nie umiałbym odpowiedzieć na pytanie — jakim człowiekiem jest Hamlet, jakim Klaudiusz czy Poloniusz, — poza tym czego dowiedziałem się o nich od Szekspira. Brakuje mi w tych wymienionych i innych rolach osobowości poszczególnych aktorów. Brakuje mi też śladów bym mógł odgadnąć co przez ten spektakl chciał mnie i wszystkim widzom powiedzieć reżyser. Tak więc jeleniogórski Hamlet choć pozostanie ważnym wydarzeniem w życiu tej sceny nie usatysfakcjonował mnie do końca.

KRZYSZTOF KUCHARSKI

Dziś w panoramie występuje Teatr Współczesny z Wrocławia z farsą Frayna „Z tyłu” i „Apelacja” Andrzeja Jędraszewskiego.